Dziś w numerze: Stosunki popańszczyźniane na wsi

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Basztowa 17.** Telefon redakcji i administracji: **595-32.** Skrytka pocztowa **Kraków I, Nr 538** — Konto P. K. O. **Nr IV 353 — Prenumerata kwartalna zł 100.—**

Wydawca: **Ludowe Tow. Wydawnicze „PIAST", Sp. z odp. udz. w Krakowie** Redaguje Komitet

Nr 36 | Kraków, 12 września 1948 | Rok XXXV

Wolne gospodarstwa czekają na osadników

Dogodne warunki kredytowe na zagospodarowanie

W związku z zainteresowaniem się ludności rolniczej akcją przesiedleńczą, szczególnie z przeludnionego województwa krakowskiego, uważamy za wskazane podać najistotniejsze informacje w tej sprawie. Jak wiadomo, akcją przesiedleńczą na Ziemie Odzyskane i Ziemie Wschodnie zajmują się Powiatowe Rady Społeczne Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, łącznie z powiatowymi oddziałami Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), informując i załatwiając zainteresowanych w **miastach** powiatowych z Woj. Radą Społ. OSP i Wojew. Oddziałem PUR na czele (Wojewódzkie te instytucje urzędują w Krakowie przy ul. Skarbowej 4, telefon 540-74).

Każdy obywatel polski, z zawodu rolnik, ogrodnik i rzemieślnik wiejski (kowal, kołodziej cieśla), jak również robotnik leśny — może się przesiedlić na Ziemie Odzyskane lub do województwa rzeszowskiego.

Na Ziemiach Odzyskanych można jeszcze otrzymać gospodarstwa w powiecie gdańskim na Żuławach. W województwie szczecińskim w powiatach: Chojna, Choszczno, Gryfin, Myślibórz, Pyrzyce, Wałcz. W województwie poznańskim w powiatach: Gubin, Krosno n/Odrą, Słubice, Sulęcin.

RODZAJE GOSPODARSTW: Gospodarstwa spółdzielcze tworzone są na majątkach powyżej 100 ha, na których gospodarują osadnicy, zamieszkując w budynkach pofolwarcznych do czasu wybudowania własnych budynków mieszkalnych. Poza tym można otrzymać:

Gospodarstwa indywidualne — pełnorolne od 7—12 ha wraz z zabudowaniami gospodarczymi, mniej lub więcej zniszczonymi przez działania wojenne.

Gospodarstwa ogrodnicze do powierzchni 5 ha ziemi z częściowymi urządzeniami.

Gospodarstwa pracowniczo-leśne i rzemieślnicze — dla rzemieślników (kowal, kołodziej, cieśla) od 1—3 ha ziemi, jako działką pracowniczą, oraz robotnicy leśni od 1—3 ha ziemi, jako działką pracowniczo-leśną.

W powiatach Sanok, Gorlice, Lesko, województwa rzeszowskiego, można otrzymać gospodarstwa rolne od 7—15 ha, w zależności od gleby, w powiatach: Sanok, Gorlice i Lesko.

AKCJA WERBUNKOWA NA PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE. Dla rolników nie posiadających odpowiednich warunków na osiedlenie się na wyżej wymienionych osadnictwach z braku inwentarza tak żywego jak i martwego, istnieje również możliwość uzyskania gospodarstwa rolnego.

Rolnicy tej kategorii winni zgłosić się w wybranych przez siebie majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemkich, w których prócz przewidzianego układem zbiorowym pracy **wynagrodzenia za pracę, otrzymają po 5-ciu latach pełnorolną działkę z parcelacji tychże majątków państwowych.**

Warunkiem przyjęcia do pracy w majątku państwowym ordynariusza jest: 1) zdolność do pracy fizycznej na roli, 2) posiadanie rodziny składającej się z dwóch (tzw. „posyłek" (członek rodziny liczący powyżej 16 lat, zdolny do pomocy w pracy fizycznej na roli).

Rolnicy samotni otrzymać mogą również pracę w majątkach państwowych, lecz jedynie **na okres sezonowy** (7 miesięcy). Rolnikowi tego typu nie przysługuje prawo do uzyskania ziemi na własność, a tylko wynagrodzenie przewidziane układem zbiorowym przy pracy dla robotników rolnych.

Rolnicy wymienionych dwóch ostatnich kategorii, pragnąc przesiedlić się na stałe (ordynariusze) lub wyjechać do prac sezonowych, winni uprzednio zgłosić się w miejscowych placówkach urzędu zatrudnienia przy starostwach powiatowych i zarejestrować się. Z wydanym dowodem zarejestrowania się winni zgłosić się w powiatowym oddziele PUR, który wystawi bilety kolejowe i wyśle rolnika na wybrane przez niego majątki Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Wszelkich dalszy szczegółowych informacyj udzielają pow. oddziały PUR i urzędy zatrudnienia.

AKCJA KREDYTOWA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przeznaczyło na III kwartał b. roku sumę 400 milionów złotych na pomoc rolnikom Ziem Odzyskanych przy zasiewach jesiennych, na zakup materiałów siewnych i przeprowadzenie orki. Organizacja pomocy w powiatach jest różnorodna, przeto po przybyciu na miejsce osiedlenia i wyładowania się, zaraz w pierwszych dniach należy zwrócić się do starostwa powiatowego, w którym jest referat osiedleńczy, jak i do Samopomocy Chłopskiej po informacje, jakie istnieją tam formy pomocy i co należy zrobić, aby ją otrzymać.

WARUNKI UZYSKANIA KREDYTU. Rząd udziela pomocy faktycznie potrzebującym i nie należy liczyć na to, by rolnik, który posiada inwentarz żywy, przesiedlając się, pozostawił go w miejscu zamieszkania krewnym, a po przesiedleniu żądał na nowym miejscu przydzielenia krowy lub konia. Kredyty udzielane będą przez oddziały Banku Roln. wzgl. Kasy Komunalne. Zasadniczą podstawą do otrzymania pożyczki jest **dowód osiedlenia,** który wydaje referat osiedleńczy, który też udzieli informacji w sprawie kredytu.

JAK NALEŻY POSTĘPOWAĆ, ABY SIĘ PRZESIEDLIĆ?

a) Zgłosić się w miejscowym PUR-e po szczegółowe informacje.

b) PUR dla zdecydowanych do przesiedlenia wyda pisemne skierowanie do miejscowości na Z. O. lub woj. rzeszowskiego, oraz zaświadczenia na kredytowy przejazd koleją.

c) Po przyjeździe do miejsca skierowania, należy zgłosić się w referacie osiedleńczym przy starostwie powiatowym.

d) Ref. osiedleńczy na podstawie okazanego skierowania wyśle przesiedleńców do poszczególnych gmin lub gromad dla oglądnięcia gospodarstw.

e) Po oglądnięciu i wyborze gospodarstw przesiedleńcy zgłaszają z powrotem w ref. osiedleńczym, gdzie otrzymają zaświadczenie.

(Dokończenie na str. 3)

Komunikat Centralnej Komisji Współdziałania PSL i SL

Dnia 25 sierpnia w gabinecie wicepremiera Antoniego Korzyckiego odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PSL i SL, w którym wzięli udział:

ze strony PSL wiceprezes NKW poseł Czesław Wycech, sekretarz naczelny poseł Kazimierz Banach, zastępca sekr. nacz. Dr Bronisław Thomas, prezes Jan Domański i red. Wacław Schayer, ze strony SL prezes minister Wincenty Baranowski, sekretarz generalny wicepremier Antoni Korzycki, wiceprezes NKW min. Bolesław Podedworny, oraz zastępcy sekr. gen. poseł Aleksander Juszkiewicz i min. Tadeusz Rek.

Na posiedzeniu omówiono zasady współdziałania obu Stronnictw na płaszczyźnie opublikowanych ostatnio uchwał ich władz naczelnych w sprawie obecnego stanu, zadań i dróg rozwoju wsi. W sprawach tych podjęto decyzje, które będą zrealizowane przez obydwie organizacje i odpowiednie komisje.

Poza tym omówiono aktualne zagadnienia: prace TUL, sprawy wspólnego szkolenia działaczy terenowych, oraz szereg spraw bieżących.

Zgon Andrzeja Żdanowa

Jednego z najwybitniejszych działaczy WKP i państwa radzieckiego

Dnia 31 sierpnia b. r. zmarł w Moskwie Andrzej Aleksandrowicz Żdanow, jeden z najwybitniejszych działaczy partii komunistycznej i państwa radzieckiego.

Andrzej Aleksandrowicz Żdanow był członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i sekretarzem Komitetu Centralnego tej partii.

Andrzej Żdanow urodził się dnia 26 lutego 1896 roku w Mariupolu. Od 1912 roku brał udział w pracach kół socjal-demokratycznych. W 1915 roku wstąpił do partii bolszewickiej, a w okresie pierwszej wojny światowej prowadził pracę polityczną w wojsku.

W latach 1917—1918 Żdanow był przewodniczącym Komitetu powiatowego partii komunistycznej w mieście Szabryńsk na Uralu. Następnie prowadził pracę polityczną w innych miejscowościach kraju i w Twerze. Od 1920 r. był przewodniczącym okręgowego komitetu wykonawczego tej partii, a od roku 1924 do 1934 pracował na kierowniczych stanowiskach partii bolszewickiej w okręgu Gorki.

W 1925 roku Żdanow został wybrany na kandydata do Komitetu Centralnego Partii. Od 1930 roku jest członkiem tego Komitetu i od 1934 roku jego sekretarzem.

Od grudnia 1934 do 1945 roku Andrzej Żdanow był pierwszym sekretarzem okręgowego i miejskiego komitetu partii komunistycznej w Leningradzie, zachowując jednocześnie stanowisko sekretarza komitetu centralnego tej partii.

W okresie wojny fińskiej Żdanow był członkiem Rady Wojennej VII armii, a następnie frontu północno-zachodniego.

Od pierwszych dni wojny radziecko-niemieckiej był on członkiem Rady Wojennej frontu leningradzkiego i osobiście kierował obroną oblężonego miasta. Z wojny wyszedł w stopniu generała pułkownika.

Po zawarciu zawieszenia broni z Finlandią, Żdanow był przewodniczącym Sojuszniczej Komisji Kontroli w tym kraju.

Zmarły był posłem do Rady Najwyższej Z. S. R. R. oraz posłem do Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej.

Był on dwukrotnie odznaczony orderem Lenina, oraz orderami Czerwonego Sztandaru Pracy, Czerwonego Sztandaru, Suworowa I klasy i Kutuzowa I klasy.

(Wolne gospodarstwa)

(Dokończenie ze str. 1)

stwierdzające zarezerwowanie gospodarstw, podając termin, w którym przesiedleńcy są skłonni objąć gospodarstwa.

f) Po otrzymaniu zaświadczenia o zarezerwowaniu gospodarstw, zgłaszają się w tamtejszym PUR-e, gdzie otrzymają zaświadczenia kolejowe na powrotne bilety do miejsca zamieszkania.

g) Po przybyciu do miejsca zamieszkania, zgłaszają się w miejscowym PUR-e, okazując zaświadczenia o zarezerwowaniu gospodarstw, podając termin swego wyjazdu wraz z całym dobytkiem.

h) Po przygotowaniu się do przesiedlenia, należy zwrócić się do starostwa powiatowego, które wyda zaświadczenie przesiedleńcze i na podstawie zaświadczenia przesiedleńczego należy zażądać z PUR-u zamówienia wagonów, oraz dokumentów przejazdowych.

i) Po załatwieniu powyższych formalności przystąpić do ładowania swego dobytku (inwentarz żywy i martwy). Czynności te należy tak przygotować, aby wagony były załadowane w ciągu 6 godzin dla uniknięcia zapłaty za postój wagonów.

UWAGI OGÓLNE. Regulacja gospodarstw i nadanie. Akcja regulacyjna i pomiarowa na Ziemiach Odzyskanych trwa nadal i do 1 lipca 1948 roku zostało uregulowanych od początku tej akcji **1.305 gromad o pow. 630.217 ha**, z czego wydzielono — **55.655 gospodarstw rolnych i działek rzemieślniczych, rybackich, ogrodniczych i pracowniczych.** Władze ziemskie wydały na dzień 1 lipca b. r. **32.337 orzeczeń o wykonaniu aktów nadania**, zaś władze sądowe zahipotekowały na ten sam dzień 29.933 gospodarstw rolnych. A więc **osadnik na Z. O. staje się już pełnoprawnym właścicielem tej ziemi**, gdyż władze dążą jak najszybciej do uregulowania spraw własnościowych, a tym samym do stabilizacji zagadnień osadniczych. Nie należy przeto wierzyć szeptanej propagandzie, która nic nie daje, a szkodzi, pozostawia bowiem rolnika nadal w biedzie, pozbawiając go dobrobytu i lepszej przyszłości.

Dosiedlanie. Zniszczenia wojenne na Ziemiach Odzyskanych są znaczne, dlatego jest mało budynków a dużo ziemi, chwilowo więc dosiedla się przybyłych osadników do budynków już zajętych, z tym, że sytuacja taka jest tylko chwilowa, gdyż Rząd daje ogromne sumy na odbudowę zniszczonych gospodarstw.

Na Zachodzie leży jeszcze tysiące hektarów **odłogiem**. Jest tej ziemi jeszcze niezasiodlonej **trochę** w woj. rzeszowskim. Ziemia czeka na osiedleńców! Całkowite zagospodarowanie odłogów — to wzrost potęgi państwa i dobrobyt mas chłopskich.

(Przyp. Red.). W następnym numerze zamieścimy artykuł p. t. „Jak postąpić z pozostawionym gospodarstwem").

Zgon b. prezydenta Czechosłowacji dra Benesza

Dnia 4 września b. r. zmarł w swojej siedzibie w Sezimove Usti b. prezydent Czechosłowacji, Dr EDWARD BENESZ.

Prezydent Benesz chorował już od dłuższego czasu na artrio-sklerozę. W ostatnich dniach prasa donosiła o pogorszeniu się jego stanu zdrowia. We wtorek Dr Benesz stracił przytomność, której już nie odzyskał. W piątek wieczorem prezydent Benesz zmarł.

Zmarły odegrał wybitną rolę w historii narodu czechosłowackiego. Urodzony w roku 1884, po ukończeniu studiów, już w 24 roku życia objęje katedrę ekonomii na Uniwersytecie w Pradze. W życiu politycznym i społecznym zetknął się z późniejszym pierwszym prezydentem niepodległej Czechosłowacji, Tomaszem Masarykiem i stał się jego współpracownikiem.

W okresie Pierwszej Wojny Światowej udaje się za granicę gdzie wspólnie z Masarykiem jest orędownikiem niepodległości Czech. W Republice Czechosłowackiej od roku 1918 bez przerwy kieruje polityką zagraniczną aż do śmierci Masaryka, po którym zostaje wybrany prezydentem państwa.

Po uchwałach monachijskich, których pierwszą ofiarą zaborczości Hitlera stała się Czechosłowacja, wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. W czasie Drugiej Wojny Światowej tworzy na emigracji rząd Wolnej Czechosłowacji w Londynie. W swej polityce opiera się na ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Po oswobodzeniu Czechosłowacji zostaje wybrany ponownie jej prezydentem, pozostając na swym wysokim urzędzie do czerwca 1948 r.

Na skutek złego stanu zdrowia ustępuje z urzędu. Zgromadzenie Narodowe w dowód jego zasług przyznaje mu dożywotnią pensję i rezydencję prezydencką.

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Dra Benesza, prezydent Gottwald zwołał specjalną sesję rządu. Na posiedzeniu tym złożono hołd wielkim zasługom zmarłego b. przydenta.

Pogrzeb Dra Benesza odbył się na koszt państwa.

W WALCE Z PIJAŃSTWEM. W ślad za innymi miastami, Chorzów rozpoczął walkę z pijaństwem. Wydano zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w dnie wypłat.

JAN MARCINEK

WIATR

Pędził chmury przed sobą, śmigał na nie batem.
Co chwila lot obniżał, jakby dla swawoli,
Przeskakując doliny, wypadał na pole.
Zdawało się, że tak będzie pędził całym światem.

Skoro poznały chmury, że jest dla nich katem,
Zapłakały. Gęste łzy opadły na role.
Wiatr zawył i podskoczył, stanął na stodole,
Zjeżył strzechę, zawadził w snopki suchym gnatem.

Skoczył w sad między drzewa, szarpie konarami.
Zawikłał się w gałęziach, upływały chwile.
Wreszcie wyrwał się, pędzi i do boru wpada.

Chmury zczerniały z trwogi, rykły piorunami.
Wiatr pędzi z szumem, hukiem, potężnieje w sile,
Szarpie łbem, jak pies gdy mu kaganiec zakłada.

W kilku wierszach

AMERYKAŃSKI SAMOLOT pasażerski, który leciał z Chicago do Minneapolis, rozbił się w czasie burzy w stanie Minnosota. W katastrofie zginęło 36 osób.

W GENEWIE zakończyła się, po 6-tygodniowych obradach, VII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Następna sesja odbędzie się w Ameryce w lutym 1949 roku.

Z INICJATYWY WŁOSKIEGO RADIA odbędzie się w dniach 14—18 września br. na Capri (czyt. Kapri) międzynarodowy kongres radiowy, w którym weźmie udział 15 państw, m. in. i Polska.

W UB. NIEDZIELĘ ODBYŁO SIĘ W LIPSKU otwarcie międzynarodowych targów. W targach bierze udział około 4.800 wystawców niemieckich i zagranicznych.

PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR opublikowało dekret, na mocy którego każdy obywatel radziecki ma prawo nabywania lub budowy dla własnego użytku domu mieszkalnego.

NA WYSPIE HAM, na Tamizie, uległ katastrofie jeden z najnowszych typów brytyjskich samolotów bojowych „Jet Meteor", który rozprysnął się na drobne kawałki. Pilot został zabity. Samolot wybił w polu lej o szerokości 8 metrów.

RADIO WOLNEJ GRECJI podaje, że wojska demokratyczne atakują bez przerwy oddziały monarchistyczne w rejonie Grammos. Na wszystkich odcinkach frontu wojska demokratyczne są w natarciu.

RZĄD USA wyraził zgodę na wysyłkę broni małokalibrowej na Malaje, dla zwalczania powstańców. Pozwolenie wywozowe zostało zatwierdzone przez urząd zbrojeniowy Departamentu Stanu.

WĘGRY I HOLANDIA podpisały układ handlowy, przewidujący wymianę towarów wartości 29 milionów dolarów. Na mocy tego układu Węgry otrzymają z Holandii diamenty przemysłowe i kauczuk w zamian za maszyny bawełnę, narzędzia optyczne itd.

WIELKIE NARODOWE ZGROMADZENIE BUŁGARII zostało zwołane w ub. poniedziałek na sesję nadzwyczajną. Zgromadzenie ma się zająć projektami ustaw, wniesionemi przez rząd w sprawie reorganizacji szkół wyższych, zachowania tajemnicy państwowej budowy okrętów itd.

REJON SCUTARI (czyt Skutari) w Albanii, nawiedziło w nocy trzęsienie ziemi. Według dotychczasowych wiadomości, jedna osoba została zabita, kilkanaście odniosło rany.

Z RUMUNII wyjechało do Polski 45 dzieci polskich. Dzieci te spędzą 4 tygodnie na kolonii Ministerstwa Oświaty pod Żywcem.

Droga do postępu i dobrobytu mas ludowych

Z wywiadu wicepremiera Antoniego Korzyckiego

Przed kilku dniami wicepremier Antoni Korzycki, sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego udzielił przedstawicielom agencji prasowych wywiadu, w którym między innymi powiedział:

Zgodnie z tradycjami radykalnego ruchu ludowego i myślami naszych starych działaczy, Nocznickiego, Wysłouchów, Stapińskiego, Malinowkiego, Kosmowskiej, zgodnie z marzeniami naszej młodzieży wiciowej tylekroć na przedwojennych Uniwersytetach Ludowych ujawnianymi — JESTEŚMY ZA USPÓŁDZIELCZANIEM NASZEJ WSI WSZĘDZIE TAM, GDZIE TEGO BĘDĄ SOBIE ŻYCZYLI SAMI CHŁOPI — jak to mówi rezolucja NKW SL. Znaczy to, że chcemy rozwijać nie tylko spółdzielczość handlową, czy spółdzielczość przetwórstwa rolnego, LECZ RÓWNIEŻ SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNĄ PRZEZ ZESPOŁOWE GOSPODAROWANIE NA ROLI. W spółdzielczości produkcyjnej widzimy drogę do dobrobytu, kultury i zniesienia wszelkiego wyzysku i krzywdy na wsi. 90 procent chłopów na wsi żyje wciąż jeszcze mimo reform, pomocy Rządu i wszelkich naszych starań — na bardzo niskim poziomie materialnym i kulturalnym! Praca drobnego rolnika i jego całej rodziny jest nadzwyczaj ciężka, nadmierna. Wydajność jej niska. Nie zna on prawie zdobyczy nowoczesnej techniki i nauki, które zastępują wysiłek dziesiątków i setek ludzi pracą maszyn, jak: traktorów, snopowiązałek, kombajnów, motorów elektrycznych. Każde gospodarstwo na wsi narażone jest na dalsze rozdrabnianie, na działy rodzinne i wyzysk przez bogaczy wiejskich.

Nie chcemy, ażeby chłopi w dalszym ciągu skazani byli na wieczną harówkę, ażeby tylko ledwie wiązali koniec z końcem, z zazdrością patrzyli na wygody ludzi miejskich. Nie chcemy, żeby kobieta wiejska była tak wcześnie zniszczona przez wielką pracę i trud i stawała się prawie staruszką, mając jeszcze niewiele więcej ponad 30 lat, a dziecko chłopskie pastuchem dla krowy, czy paru gęsi, zamiast chodzić do szkoły i kształcić się. Masy ludowe po to wzięły władzę po wiekach niewoli szlacheckiej, kapitalistycznej i obcej niewoli, ażeby żyć dostatnio i szczęśliwie. Spółdzielczość produkcyjna, zespołowa praca, to droga ku temu.

Jasne jest dla każdego, że sprawa ta będzie wymagać wielkiej pomocy finansowej i gospodarczej ze strony Rządu. Jasne jest, że musimy być najpierw zasobni w maszyny rolnicze, traktory, samochody, młocarnie, siewniki itd. Jasne jest, że spółdzielczość produkcyjna wymagać będzie głębokiego uświadomienia wsi, przekonania wsi na przykładach praktycznych, w życiu codziennym o korzyściach spółdzielczej gospodarki.

Dlatego powiadamy, że jest to sprawa przyszłości, decydować będzie przede wszystkim nie rząd, nie państwo, A SAMA WIEŚ.

Wprowadzenie w życie spółdzielczości produkcyjnej leży całkowicie w rękach samych chłopów. Na wsi rozpowszechniane są przez wrogów demokracji, ruchu ludowego, przez pachołków kapitalistycznych niedorzeczne pogłoski, jakoby Rząd chciał zabrać chłopom ziemię i dekretem ogłosić kolektywizację. Są to bzdury obliczone na otumanienie najciemniejszych, i zastraszenie rolnika, ażeby go zniechęcić do pracy na swoim gospodarstwie i przeciwstawić klasie robotniczej.

RZĄD NIKOGO NIE BĘDZIE ZMUSZAŁ DO TWORZENIA SPÓŁDZIELNI. NKW S. L. mocno podkreślił, że spółdzielczość produkcyjna, która będzie się rozwijać w przyszłości, będzie absolutnie dobrowolna, będzie powstawać tylko na życzenie samych zainteresowanych — chłopów. Stanowisko to podzielają całkowicie partie robotnicze PPR i PPS. Powiadamy więc chłopom: PRACUJCIE SPOKOJNIE, PRZYGOTOWUJCIE SIĘ DO SIEWÓW JESIENNYCH, WYPEŁNIAJCIE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA, ZWALCZAJCIE WYZYSKIWACZY I SPEKULANTÓW. LOS WASZ JEST W WASZYCH RĘKACH.

Sprawa uspółdzielczenia wsi, zgodnie przyjęta przez ruch ludowy i robotniczy jako hasło programowe, jest sprawą przyszłości. O przyszłości zaś kraju decydują w braterskim sojuszu chłop i robotnik polski.

Mówiąc o zadaniach praktycznych, jakie postawił NKW Stronnictwa Ludowego przed wsią, wicepremier Korzycki powiedział:

— NKW SL wezwał szerokie rzesze chłopskie do WALKI Z NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ, WYZYSKIEM I REAKCJĄ na wsi. Chłopi korzystają z poparcia i pomocy Rządu powinni mocniej troszczyć się o swoje sprawy codzienne.

Zadaniem ludowców i świadomych chłopów jest troska o sprawiedliwy wymiar podatku gruntowego i FOR, tępienie oszustw i nadużyć, które przerzucają ciężary z bogatych na biednych.

CHŁOPI LUDOWCY powinni czuwać, aby wielomilionowe kredyty, przeznaczone przez Rząd dla odbudowy i zagospodarowania wsi, nie trafiały do kieszeni bogatych, a służyły niezamożnym i najbardziej potrzebującym pomocy chłopom.

CHŁOPI LUDOWCY powinni organizować pomoc sąsiedzką na uczciwych warunkach, bronić rolnika przed wyzyskiem przy wynajmie młocarni i sprzężaju, rozwijać spółdzielcze ośrodki maszynowe, służące przede wszystkim drobnym rolnikom.

CHŁOPI LUDOWCY powinni zwalczać spekulację zbożem, nielegalny handel zbożem po cenach krzywdzących rolnika, kontrolować pracę spółdzielni gminnych, czy sprawnie i uczciwie prowadzą skup zboża, czy towary dla wsi przeznaczone nie „uciekają" na stronę, do rąk paskarzy.

Przez wytężoną pracę i ufność, przez walkę z pasożytami i wyzyskiwaczami prowadzi DROGA DO POSTĘPU I DOBROBYTU DLA SZEROKICH MAS LUDOWYCH W NASZEJ OJCZYŹNIE.

INTELEKTUALIŚCI, którzy brali udział w kongresie we Wrocławiu, zwiedzają Polskę. W ub. środę przybyli do Krakowa członkowie delegacyj: albańskiej, bułgarskiej, belgiskiej, brazylijskiej, włoskiej, niemieckiej, meksykańskiej, urugwajskiej, portugalskiej i cejlońskiej. Goście zwiedzili zabytki miasta. Z Krakowa udali się do Oświęcimia. Niektórzy z gości zwiedzili Zakopane i Pieniny.

Oskarżyciel z procesu brzeskiego aresztowany w Poznaniu

Wielkie wrażenie w kołach sądowników wywołała wiadomość o aresztowaniu w Poznaniu, byłego prokuratora warszawskiego, Roberta Rauzego, **jednego z oskarżycieli w procesie brzeskim.**

Aresztowanie Rauzego nastąpiło z powodu zdrady narodowej. Podczas okupacji podał się za „Baltdeutscha" i otrzymał „Reichdeutschostwo".

Rauze przed wojną oskarżał także w procesach szpiegowskich ludzi, działających na rzecz Hitlerii i był wtedy mężem zaufania „dwójki". Występował również jako oskarżyciel w licznych procesach komunistycznych w Warszawie i Wilnie, m. in. także w sprawie białoruskiej Hromady.

NOWOMIANOWANY POSEŁ R. P. W HADZE, Ksawery Pruszyński (znakomity pisarz), złożył dnia 28 sierpnia listy uwierzytelniające regentce Holandii — księżnie Juliannie, na zamku Van Loo.

Zgon dowódcy

WOJSK PANCERNYCH ZSRR

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dowódca wojsk pancernych ZSRR, marszałek Rybałko.

Zmarły służył w armii radzieckiej od pierwszej chwili jej powstania, biorąc udział we wszystkich walkach z kontrrewolucją rosyjską w czasie wojny domowej. W czasie ostatniej wojny przeszedł wraz ze swymi wojskami pancernymi drogę od Wołgi i Donu do Berlina.

Po wojnie marsz. Rybałko został mianowany dowódcą wszystkich wojsk pancernych ZSRR.

Spółdzielcy zagraniczni zwiedzili Polskę

Delegacja spółdzielców **Bułgarii, Jugosławii, Rumunii i Węgier** po zwiedzeniu ośrodków przemysłowych i spółdzielczych w Łodzi, Szczecinie, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie i Kielcach powróciła do Warszawy, gdzie odbyło się zebranie informacyjne, w którym tłumnie wzięli udział działacze spółdzielczy z terenu stolicy.

Przedstawiciele delegacji zagranicznych przedstawili stan i rozwój spółdzielczości w swoich krajach oraz podzielili się wrażeniami, jakie odnieśli przy zwiedzaniu Polski. **Wszyscy podkreślali zdecydowaną wolę i wielki wysiłek narodu polskiego w odbudowie zniszczonego kraju.** W dziele odbudowy poważną rolę odgrywa odrodzona demokratyczna spódzielczość polska.

Wzrasta obszar pól zasiewnych

450 mil. kredytu dla drobnych i średnich rolników

Akcja zagospodarowania odłogów przybiera coraz realniejsze kształty. Obszar gruntów rolnych powiększa się z roku na rok. W pierwszym okresie powojennym nie byliśmy w stanie zaorać i obsiać 5.280 tys. ha ziemi, obecnie ziemi nieuprawionej mamy zaledwie 900 tys. ha, a obszar ten będzie się co roku zmniejszał.

Obszar gruntów pod tegoroczne jesienne siewy wynosi 5,950.000 ha, a więc około 600 tys. ha więcej, niż w ubiegłym roku gospodarczym. W porównaniu zaś z rokiem 1946, obecna powierzchnia upraw wzrosła powyżej dwóch milionów hektarów.

NIE BĘDZIE ODŁOGÓW

Do zwiększenia powierzchni jesiennej orki przyczyniła się w wielkim stopniu akcja zagospodarowania odłogów. W roku gospodarczym 1945—1946 mieliśmy 5.280 tys. ha ziemi leżącej odłogiem, w r. 1946—47 ilość ta spadła do 2,497 tys ha, obecnie zaś odłogiem leży zaledwie 900.000 ha ziemi, a i ta resztka zmniejsza się coraz bardziej w związku z kontynuowaniem akcji zagospodarowania odłogów.

Jeżeli chodzi o **nawozy sztuczne,** to dla przeprowadzenia jesiennej akcji siewnej gospodarstwa rolne otrzymają 310,700 ton nawozów, co wykazuje zwyżkę ok. 100.000 ton w porównaniu z akcją jesienną ub. roku.

12.7000 TRAKTORÓW

W chwili obecnej **czynnych jest w rolnictwie 12,700 traktorów,** podczas gdy w r. 1945 było ich zaledwie 2,500, w 1946 r. — 5,500, a w 1947 r. — 8.000.

Pomoc finansowa ze strony rządu na tegoroczny siew jesienny wyraża się **kwotą 450 milionów zł.,** które są przeznaczone m. in. na wysiew rzepaku ozimego, omłoty, nawozy sztuczne, materiały siewne oraz orkę. Trzeba też zaznaczyć, że drobni i średni rolnicy na ziemiach dawnych będą mogli otrzymać na swe gospodarcze potrzeby kredyty krótkoterminowe od 20 do 40 tys. zł.

Wiadomości ze świata

Kryzys rządowy we Francji

Robert Schuman premierem

Ostatni rząd we Francji, utworzony dnia 26 lipca (dziesiąty z kolei rząd od czasu wyzwolenia Francji), na czele którego stał André Marie, sprawował swe władzę zaledwie miesiąc. Dnia 2 sierpnia gabinet francuski zgłosił swoją dymisję na ręce prezydenta Auriol. Powodem dymisji rządu była niemożność dojścia do porozumienia w sprawie płac. Gabinet ten od samego początku nie cieszył się popularnością a zwłaszcza jego minister finansów Reynaud (czyt. Reno). Nazwisko to jest nieodłącznie związane z najtragiczniejszym okresem w dziejach Francji, jakim była katastrofa w r. 1940, w czasie którego to okresu, Reynaud był premierem. Poza tym Reynaud jest znany ze swych tendencyj konserwatywnych w polityce społecznej.

Mimo tego, że rząd Marie otrzymał pełnomocnictwa, to jednak dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym wykazała, że liczni posłowie należący do większości rządowej, głosowali przeciw pełnomocnictwom. Fala strajków, jaka ogarnęła Francję, przeciwko projektom ministra finansów, a zwłaszcza przemówienie min. Reynaud, w którym wykazał on tendencje uczynienia z Francji kraju rolniczego zgodnie z planami przemysłowców amerykańskich, rzucających miliardy dolarów na rozwój przemysłu w zachodnich Niemczech, nie mogły nie wywołać głębokiego zaniepokojenia w jak najszerszych warstwach narodu francuskiego.

Po upadku rządu André Marie, prezydent Republiki Auriol (czyt. Oriol) rozpoczął konsultację z przywódcami politycznymi w sprawie utworzenia nowego rządu, w następstwie których, powierzył misję utworzenia nowego rządu b. premierowi socjaliście (SFIO) Ramadier. Ponieważ jednak Paul Ramadier nie mógł zapewnić sobie odpowiedniego poparcia ze strony przedstawicieli poszczególnych partyj parlamentarnych, zrzekł się misji formowania rządu. Wówczas prezydent powierzył misję te ministrowi spraw zagranicznych w gabinecie Marie, b. premierowi Robertowi Schumanowi (czyt. Szumanowi) z MRP, który misję tę przyjął. We wtorek, dnia 30 sierpnia Schuman wygłosił przed Zgromadzeniem Narodowym przemówienie na temat swej misji. Po dyskusji, Zgromadzenie Narodowe udzieliło mu swego poparcia 322 głosami, przeciwko — 185. We środę Robart Schuman przystąpił do tworzenia gabinetu, który po długich targach wreszcie utworzył.

Po dwumiesięcznej przerwie

Konferencja gubernatorów sojuszniczych w Berlinie

Dnia 31 sierpnia odbyła się w Berlinie, w gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli, pierwsza od dwóch miesięcy **konferencja czterech gubernatorów wojskowych w Niemczech** marszałka Sokołowskiego (ZSRR) generałów Robertsona (Anglia), Clay'a (Ameryka) i Koeniga (Francja).

Jak twierdzą w kołach poinformowanych, gubernatorzy zebrali się z polecenia swych rządów celem opracowania projektu **wprowadzenia w całym Berlinie waluty radzieckiej**, jako waluty wyłącznej oraz **wznowienia komunikacji lądowej między Berlinem a strefami zachodnimi.**

Jak wynika z komunikatu brytyjskiego, opublikowanego po konferencji rozmowy będą kontynuowane nadal. Sprawozdanie o wynikach swych narad gubernatorzy mają przesłać do Moskwy, gdzie, jak wiadomo, odbyło się już dziewięć spotkań między przedstawicielami rządu radzieckiego a przedstawicielami Anglii, Ameryki i Francji.

Przyczynek do dziejów literatury ludowej

Sylwetka poety-chłopa

Wśród poetów i pisarzy-chłopów niepoślednie miejsce zajmuje **Jan Marcinek** z Bieńkowic, z powiatu myślenickiego, znany naszym Czytelnikom z utworów poetyckich, drukowanych w „Piaście".

Marcinek poeta o epickim zacięciu, panujący doskonale nad formą wiersza, jest autorem wielkiego poematu opisowego p. t. „Straszny rok" (1846), którego ukazanie się w druku zapowiadała Biblioteka Pisarzy Ludowych. Jest poza tym autorem szeregu wierszy, opowiadań wierszem, sonetów, w których uwidacznia się kult dla tradycji wiejskiej.

„Kto to ten Marcinek — spotykałem się nieraz z zapytaniem — bogaty czy biedny, uczony czy prosty chłop?"

Czyniąc zadość nagabywaniom, dajemy zatem sylwetkę chłopa-poety, a zarazem chłopa-społecznika.

Jan Marcinek urodził się w roku 1881 w Bieńkowicach, małej i ubogiej wioszczynie, należącej podówczas do powiatu wielickiego. Ojciec jego posiadał 20-morgowe gospodarstwo, na którym z zamiłowaniem pracował. Wolne od zajęć chwile poświęcał rzeźbieniu świątków i ozdób domowych. Podobnie i matka była z zamiłowania gospodynią, przestrzegała ładu i porządku w domu i starała się o dobre, w duchu religijnym, wychowanie dzieci. Z amatorstwa trudniła się wiązaniem haftowanych chustek na tak zwane „kurasy", nie tylko miejscowym, lecz i okolicznym kobietom. Jak z tego widać, rodzice późniejszego poety mieli zamiłowanie artystyczne. Ojciec Jana Marcinka umiał czytać i pisać i już przed szóstym rokiem uczył czytać syna na „Groszówce", a później na książce do nabożeństwa, tak że kiedy w szóstym roku syn szedł do szkoły, umiał już trochę czytać i jako tako pisać.

Do szkoły w Dziekanowicach miał Marcinek przeszło milę drogi, nic dziwnego, że w porze zimowej w okresie zawiei i gołoledzi szkołę opuszczał. Na życzenie ojca, udzielał mu nauczyciel — oprócz obowiązkowych przedmiotów — także lekcji języka niemieckiego. Chodził Jan Marcinek do szkoły przez 6 lat. Szkoła rozbudziła w nim ciekawość i zamiłowanie do samokształcenia.

„Moja matka — zwierzał się raz Marcinek — chociaż analfabetka, była z natury wrażliwa na piękno kobietą. Jeżeli spotrzegła u mnie książkę, o którą na wsi było w tych czasach trudno, to ją musiałem na głos czytać, a ona przędąc lub łatając wieczorami bieliznę, chciwie słuchała. Szczególnie była pod urokiem poezji. To też „Pana Tadeusza" musiałem jej przeczytać kilka razy, bo jak mówiła, im więcej czytam, to się jej zdaje pięknicjszy. „Boska Komedia" Dantego zrobiła na niej takie wrażenie, że sobie nie pozwoliła wmówić, iż te barwne opisy są tylko genialną fantazją poety, lecz że polegają na prawdzie. Nie z mniejszym zaciekawieniem słuchała powieści Sienkiewicza, a bohaterami ich tak się przejmowała, iż niejednokrotnie pobożnie wzdychała za ich dusze.

I jeżeli dziś twierdzą, że na poezje nie ma na wsi popytu, to temu nie są winni chłopi, tylko sami poeci, którym się zdaje, że chłop musi to czytać i tym się zachwycać, co mu napiszą. Nie chcą wiedzieć, czy też nie mogą uwierzyć, że chłop był i jest wybrednym czytelnikiem.

I tak szkoła jak i matka były dla mnie powodem, iż rwałem się do gazet i książek. Teraz po całych nocach, przy świetle latarki czytałem w stajni książki, bo w domu przez oszczędność nafty nie pozwolił surowy ojciec".

Gdy w roku 1903 wzięto Marcinka do wojska, do konnej artylerii, w którym służyło wielu Niemców, znał on na tyle język niemiecki, że mógł się z nimi łatwo rozmówić. Ta okoliczność przyczyniła się do zupełnego opanowania języka niemieckiego, dzięki czemu mógł rozczytywać się w dziełach poetów niemieckich, książkach pożyczanych od żołnierzy austriackich Niemców. Po odbyciu służby wojskowej wrócił Marinek na gospodarstwo ojcowe, poświęcając wolne chwile na samokształcenie. Choć natura towarzyska, unika zabaw, które nie odbywały się bez trunków. Jest wrogiem alkoholu. W jakiś czas zostaje pisarzem gminnym. Wydział powiatowy w Wieliczce zwrócił na niego uwagę, na skutek jego wzorowej pracy i wysłał go na kurs dla pisarzy gminnych przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Później ukończył kurs dla rachmistrzów i kasjerów. Po ukończeniu tych kursów pełnił Marcinek funkcje pisarza gminnego w pięciu sąsiednich gminach. (Były wówczas w Galicji gminy jednostkowe, odpowiadające dzisiejszym gromadom). Po powrocie z Bośni, gdzie znalazł się na skutek częściowej mobilizacji, pracuje Marcinek znowu jako pisarz gminny. W tym czasie zaczyna tworzyć pierwsze wiersze, które zamieszczał w różnych czasopismach pod pseudonimem Jasiek Sobków z Bieńkowic. Początek wojny w 1914 roku przebył Marcinek w Bośni. Po upływie kilku tygodni na froncie, przydzielono go do kancelarii i to go uchroniło od większych niebezpieczeństw. Zwiedził kawał świata. Poznał ludzi, nauczył się języka czeskiego, serbskiego, ukraińskiego.

Po rozpadnięciu się Austrii, wrócił na zagon ojcowski. Z biegiem lat, stary ojciec nie mogąc już pracować, podzielił gospodarstwo między dzieci. Janowi przypadło 4 i pół morga gruntu. No i teraz kłopot. Trzeba się było budować i jakoś zagospodarować, a tu nie było z czego. W takich warunkach zaprzestał na długo pracy literackiej. Kłopoty i ustawiczna ciężka praca przykuły go do miejsca i nie pozwalały rozejrzeć się szerzej.

W tym ciężkim położeniu przyszedł niejaki ratunek. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze wezwało go do pracy w Kółkach rolniczych na terenie powiatów myślenickiego, oświęcimskiego i mieleckiego w charakterze instruktora. Aczkolwiek obowiązki te były bezpłatne, a tylko za zwrotem kosztów podróży i dietami, to było to dla Marcinka dużą pomocą. Pracował dalej jako sekretarz w gminach jednostkowych a wreszcie w gminie zbiorowej w Sieprawiu.

Obecnie Jan Marcinek pracuje na kawałku ziemi, który otrzymał w spadku po ojcu, kształcąc dwoje swych dzieci. Praca na roli daje mu wewnętrzne zadowolenie, a miłość bliźniego i zgodne pożycie z sąsiadami osładzają mu życie. Nikomu nie zazdrości i większego szczęścia nie pragnie.

Oto sylwetka chłopa-poety i społecznika.

(—n—)

Zwiększamy plantacje buraka cukrowego

Odbudowa zniszczonego skutkiem działań wojennych przemysłu cukrowniczego pozwala rolnictwu na zwiększenie obszaru uprawy buraka cukrowego.

W r. 1945 obszar plantacji buraczanych wynosił niecałe 15.000 ha, w r. 1946 **już około** 170.000 ha, w r. 1947 przekroczył liczbę 209 tys. ha, **a w r. 1948 wynosił już 223.000 ha.**

Jak się to wszystko zmieniło! 3)

Stosunki popańszczyźniane na wsi

Wspomnienia spisane przez Jana Szczepanika — rolnika ze wsi Brzezie

(Ciąg dalszy)

Myślał chłop tylko o pracy, jak którego konia zaprzęgnąć, czy z prawej czy z lewej strony, czy przy wozie jest maźnica, bo wozy na drewnianych osiach trzeba było w drodze smarować. Chłopak dorastający, do dwudziestu lat krowy pasał. Toteż na religii — bo w każdą niedzielę po nieszporach, ksiądz jeździł kolejno od wsi do wsi — na zapytanie: — kto cię stworzył? — odpowiedział: matka i ojciec. To było w Szarowie, we wsi należącej do Brzezia.

W okolicznej wsi Szczytniki, ludzie nie odrabiali pańszczyzny. Była to wieś św. Stanisława, biskupa. Tamtejsi chłopi, po dwóch w tygodniu chodzili na zamek drzewa rąbać. Czuli się szczęśliwi. Św. Stanisław Szczepanowski pochodził ze Szczepanowa, z powiatu Bochnia. Ludność z okolic ciągnęła masowo na odpust do Krakowa w dniu 8 maja, idąc przez Brzezie i Gruszki z tobołkami na plecach. Po wybudowaniu kolei pielgrzymki ciągnęły koło kolei. Dawniej jeżdżono wozami, obecnie jadą koleją.

Jak uprawiano ziemię za pańszczyzny

Uprawa ziemi za czasów pańszczyźnianych, tak we dworze, jak i po wsiach, przedstawiała się bardzo marnie. Orano zagony sześcioskibowe. Bruzd, jak korytek, pełno było na polu a w bruzdach pustki. Pług był drewniany, tylko lemiesz u pługa był okuty blachą. Raczej to sochą nazwać. Ziemia, choć z natury dobra, ale nie drenowana, wyjałowiała się. Łąki były kwaśne. Nie było rowów odpływowych. U nas w Brzeziu były cztery stawy, do których płynęła ze stajen woda z gnojówką. Stawarka zatruwała we wsi powietrze. Siewnika, czy też płużka do ziemniaków, nie znano. Co dopiero mówić o innych narzędziach rolniczych. W użyciu były motyki, grabie, cepy, licha kosa. Toteż przy takich narzędziach, trzeba było wiele siły wkładać w pracę. Łopata była okuta tylko na końcu. Widły były drewniane tak do gnoju jak do siana.

Orka szła w ten sposób, że co chwila wyjmuj pług i obieraj perz i inne chwasty z blachy i lemiesza, bo inaczej pług wyrzucał oracza. W polu rosło 3/4 więcej chwastów, niż zboża. By coś zebrać z pola, trzeba się było okropnie namozolić. Brony były drewniane, słupki źle osadzone. Koń ciągnął każdy swoją bronę, która podskakiwała, nie przylegając równo do ziemi. Do pługa był tak zwany istyk, do odpychania ziemi. Przy bronowaniu więcej się koń nastraszył podskakującą broną, niż namęczył. Perz leżał w polach kupami. Pełno go było na dachach domostw i budynków. Będąc chłopcem orałem i bronowałem z ojcem. Wiem ile to kosztowało pracy. Ludzie trzymali się zasady, że „nie rodzi rola, tylko Boża wola". I jak tu siać w taką rolę nieuprawioną. To też był głód i cholera z biedy. Pamiętam, że z morga zbierano dwie—trzech kopek zboża i to z chwastem. Żęto zboże sierpem w kolano. Trzeba było 8—10 ludzi na morgę. Dziś zrobi to dwóch kosą. Kładli to zżęte zboże na ziemi, a gdy przyszła psota, przewracali z boku na bok. Nic też dziwnego, że więcej marnowało się zboża wysypując się na pole, niż zostawało w kłosach. Nie znali wiązać i ustawiać w kopy.

Ziemniaki sadzono w zagony. Jeden ze sadzących był w jednej bruździe drugi w drugiej i robiąc grządki sadzili w nie sadzeniaki, przykrywając je ziemią i oklepując. (Ten sposób sadzenia ziemniaków, utrzymał się jeszcze w niektórych okolicach naszego kraju. — Przyp. Red.). W środku na zagonie sadzili za kilka dni kapustę i groch. Gdy ziemniaki wychodziły, trzeba było okopywać i to bardzo uważnie, by nie zniszczyć łodyżki. Na okopanie jednej morgi ziemniaków, trzeba było od 10 do 12 ludzi. Dziś praca ta trwa płużkiem dwie godziny jednym koniem, bez mozołu. Wychodząc w pole, zabierano motykę i grabie. Bo równocześnie z okopywaniem, koszono siano. Plony były marne. Nie umiano obchodzić się z obornikiem a innych nawozów nie znano. Ziemia wydawała takie plony, że „Maciek zrobił, Maciek zjadł", a gdy przyszły jeszcze do tego klęski elementarne, ludziska chodzili, jak głodomory. Przednówki były okropne. Ludzie jedli perz i kolanka ze słomy, mrąc masowo, zwłaszcza, gdy do tego przyłączyły się choroby. W domach brud i niechlujstwo. Dzieciska niemyte i nie ubrane. A przy tym to straszna niezaradność chłopska, która ludzi wpędzała w nędzę.

Gospodarka przed sześćdziesięciu laty

Cofnę się teraz o 60 lat wstecz, kiedy miałem lat piętnaście. Gospodarz-kmieć u nas w Brzeziu, a było tych kmieci sześciu, rozleniwiony leżał sobie pod chatą, paląc fajkę, lub odwiedzając szynkarza. Z kumem lub kumoszką popijali gorzałkę, bo propinacją była gorzelnia w Brzeziu i dwór zasilał gorzałką wszystkie dawne karczmy pańskie. Niezależnie od tego, gorzelny również sprzedawał wódkę każdemu, ile kto chciał. Na owe czasy, litr gorzelnianki kosztował 18—20 centów.

Zaczęto też popijać, jak za jakich dobrych czasów. Najemnik u chłopa-gospodarza robił za marny grosz. W zimie młócił za 8—10 centów i marne jedzenie, które składało się na śniadanie z chleba i polewki na serwatce, na obiad z ziemniaków omaszczonych słoniną lub masłem, w zimie na obiad kapusta i chleb ze serem. Na kolację była zacierka lub ziemniaki. Młócono we trójkę lub czwórkę ze swoimi dziećmi lub sługami, pastuchem lub parobkiem.

Gospodarz się niczego nie imał. Zajrzał, jak się mu podobało na boisko, albo wcale się nie pokazywał. Młocka trwała od świtu do nocy, bo trzeba było zboże wiać szuflą lub szufelką. Otwierało się wrota na boisko z obydwu stron, rzucało się zboże od zapolnicy do drugiej zapolnicy (jeszcze dzisiaj gdzieniegdzie można obserwować ten sposób pracy) wiatr odbierał plewe a zboże jako tako oczyszczone zostawało na boisku. Gorzej, gdy wiatru nie było, względnie, gdy wiatr kręcił się raz z południa raz z zachodu. Stał więc jeden z młocków z workiem i machał nim, by plewy odpędzić.

Zboże było bardzo zanieczyszczone. Gdy się go zesypało na jedną kupę, przychodziła dziewka z przetakiem, z ćwiercią do mierzenia i podsiewała. Chwasty, jak kąkol i co drobniejsze, wypadało spod przetaka. Tak przesiane zboże szło do sąsieków na siew i wyżywienie i sprzedaż. Jeden młocek miał omłócić na dzień 30—40 snopów. Roboty jesienne w polu nie trwały długo. Zima długa po skończonej młócce, wypędzała chłopów do lasu czy to rządowego, czy dworskiego. Śpieszono się z wykopywaniem pniaków, by jeszcze póki mróz, zwieźć drzewo do domu, gdyż drogi były okropne tak, że topiono się z końmi na nich w czasie odwilży, czy wiosny. Za dzień pracy w lesie przy ścinaniu drzew, chłop otrzymywał pniaka, gałęzie i wierzchołek, nie licząc tego co sobie przykradł. Natomiast kloc sosny długości piętnaście i więcej metrów, trzeba było zawieźć panu pod leśniczówkę. Tam przy leśniczówce był tartak. Tracze, których było trzech, piłą ręczną cały rok rznęli drzewo na deski różnej długości i grubości. Można też było kupując, wybrać sobie drzewo na budowę domu lub stodoły. Łat rżniętych nie znano, bo pokrywano dachy słomą.

Chodziłem na robotę do lasu z domownikami, parobkiem, dziewką i najemnikiem, mając lat czternaście. Były jeszcze wówczas w lesie olbrzymie sosny. Zwierzyny dzikiej jak lisów, dzików, saren, było moc. Raz napotkałem stado saren, które liczyło około 60 sztuk. I nie bardzo się bały.

Były surowe kary za ubicie dzikiej zwierzyny. Gminne polowanie zawsze miał dwór. Mimo surowych kar, nie brak było „raubszicców", którzy tygodniami siedzieli w lesie, czatując na jelenie, sarny, dziki, odwożąc je po upolowaniu nocą furmanką do Krakowa lub Wieliczki.

Starzy pańszczyźniani kmiecie — a znałem ich już jako staruszków — nie jeździli koleją, chociaż na Lwów z Krakowa szła już kolej jednotorowa. Jeżdżono — mimo kolei — wozami. Konie wówczas chowano dobrze, dbano o nie lepiej, niż o bydło, które z wiosną przedstawiało marny widok. Buraków sadzono bardzo mało i nigdy nie urosły, bo nie umiano uprawić pod nie ziemi. Nawóz był ubogi, bo albo pływał w wodzie, lub sechł na słońcu, pozbywając się najlepszych składników, których wymaga rola. Ziemniaków nie starczyło dla ludzi i trzody. Gospodarz w niczym się nie obliczał, sam zaś nawet nie zaglądał do stajni, chyba raz za czas. Krów nie czyszczono ani szczotką ani zgrzebłem, których nie znano. Oblepione gnojem, zwłaszcza na bokach i zadnich nogach, przedstawiały się marnie. Wymię krowy było zanieczyszczone nawozem a z dojek sączył się brud. Tak było u kmieci po pańszczyźnie. Nie lepiej niż za pańszczyzny, dbano o higienę zwierząt. Nie było weterynarzy a przy brudzie w stajniach, bydło zapadało na różne choroby i dużo go ginęło. W stajniach nie bielono nigdy. Nie znano podłóg z drzewa (nie mówiąc o betonie jak dzisiaj), więc też krowy i cielęta stały w gnojówce. Połowę prawie roku stało bydło na uwięzi, w stajni. Od jesieni nie wypuszczano go na pole a zwłaszcza krów cielnych, by jedna drugiej nie szturknęła i by krowa cielna nie porzuciła płodu. Dopiero na wiosnę wypuszczano bydło ze stajen. Bydło podskakiwało, nogi miało bez ruchu tak, że z ugoru nie mogło w pierwszym dniu wrócić do stajni.

Przypisywano tę słabość różnym czarom, czarownicom, ludziom od sąsiada i Bóg wie komu. Chodziło po wsiach dużo włóczęgów. Dużo było koniokradów, policji nie było. Namnożyło się różnych zamawiaczy chorób, czarowników, żerujących na głupocie ludzkiej. (C. d. n.).

Wielki meteoryt spadł na Syberii

Przed kilku dniami, w okolicy wsi Pietrowka w obwodzie Ałtajskim, w czasie burzy spadł meteoryt bardzo wielkich rozmiarów. Jak stwierdzili naoczni świadkowie, podczas upadku meteorytu rozległ się niebywały huk, przy czym przez pewien czas niebo zabarwiło się jasno-czerwonym kolorem.

Specjalny wysłannik ośrodka naukowo-badawczego zachodnio-syberyjskiego oddziału Akademii Umiejętności ZSRR stwierdził, że meteoryt składał się z lekkiej porowatej substancji, podobnej do żużlu. Przypuszczalna objętość meteorytu wynosiła 6 metrów sześc. W miejscu zetknięcia się meteorytu z ziemią trawa została całkowicie wypalona, a powierzchnia ziemi pokryła się zastygłą masą o grubości 2—3 cm. o charakterystycznym falistym grzbiecie. Zebrane liczne odłamki meteorytu poddane zostaną gruntownemu badaniu w laboratoriach Akademii Umiejętności ZSRR.

NOWINY Z KRAJU

KARTY OPAŁOWE BĘDĄ ZNIESIONE. Wewnętrzny rynek węglowy jest tak nasycony, a ceny ustabilizowane, że odpada potrzeba dalszego zaopatrywania kartkowego. Karty opałowe zostaną zniesione a pracownicy, którzy dotąd z nich korzystali, otrzymają pieniężne wyrównanie w wysokości 260 zł. miesięcznie. Ekwiwalent będzie wypłacony, licząc od 1 lipca, z początkiem każdego miesiąca. — Podaje o tym SAP.

W KRZYWACZCE, w powiecie myślenickim, dokonano otwarcia ośrodka maszynowego przy gminnej Spółdzielni Z. S. Chł. Ośrodek wypożyczać będzie za minimalną opłatą mało- i średniorolnym chłopom, maszyny do uprawy roli.

NOWY ZNACZEK POCZTOWY. Z dniem 1 września wprowadzono do obiegu nowy znaczek pocztowy, w cenie 15 zł, z pięciozłotową dopłatą na odbudowę Warszawy. Rysunek znaczka przedstawia część trasy w Warszawie, tak zwaną trasę W—Z, pod placem Zamkowym i kościołem św. Anny.

MINISTERSTWO LEŚNICTWA przeznaczyło w bieżącym roku kalendarzowym, 1,102 miliony zl. na odbudowę przemysłu drzewnego, na zalesienie wrębów 800 milionów zł, a na odbudowę transportu 326 milionów zł.

ZIEMIA DO OBJĘCIA W województwie olsztyńskim jest jeszcze około 300 tys. ha gruntów niezasiedlonych, na których może się pomieścić około 30 tysięcy rodzin osadniczych

DALSZY POWRÓT ŻOŁNIERZY POLSKICH. M/S Batory, podczas swego ostatniego rejsu z Nowego Jorku do Polski, zabrał na swój pokład w Anglii 70 żołnierzy polskich, którzy powrócili do kraju.

W BULOWICACH, w powiecie Biała Krakowska, w dawnym pałacu Larischa, wojewódzki wydział zdrowia, po przeprowadzeniu remontu, urządza izolacyjny szpital dla ciężko chorych grużlików.

RADIO NA WSI. Do dnia 1 czerwca br. zradiofonizowano **ogółem 2.760 wsi w Polsce.** Na pierwszym miejscu stoi okręg warszawski (640), dalej łódzki (591 wsi), poznański (470), **krakowski (297),** bydgoski (294), gdański (174), katowicki (153), wrocławski (71) i szczeciński (70).

W MUZEUM MIEJSKIM W GRUDZIĄDZU odnaleziono 700 polskich książek, zamurowanych w ścianie. Odkryto je przypadkowo przy rozbiórce ściany w związku z przebudową muzeum.

PLAGA WILKÓW w powiecie bielsko-podlaskim, daje się we znaki ludności. Wilki porywają owce i napadają na ludzi. Zginął zagryziony przez wilki leśniczy. W Grabownicy, wilki napadły na chłopca jadącego na koniu, który zdołał się uratować.

UCZNIOWIE SZKOŁY ZAWODOWEJ W LUBLINIE, wspólnymi siłami sami dokonali remontu szkoły, przebudowali piece, naprawili sieć elektryczną i kanalizacyjną, wymalowali ściany i ławki. Dzięki swojej pracy i inicjatywie, zaoszczędzili ponad 100 tysięcy zł. dla skarbu.

AKCJA ZALESIANIA W OKR. KRAKOWSKIM. Od 1945 r. w okręgu krakowskim zalesiono ogółem około 13 tysięcy hektarów. W wielu nadleśnictwach zlikwidowano już zręby wojenne. Pozostaje jeszcze do zalesienia 4 tys. ha, które zostaną zalesione w ciągu najbliższych dwu lat. Wzrost powierzchni szkółek i zapasów nasion drzew, stworzył podstawy do wykonania tego planu.

„TYDZIEŃ PCK“, dał w tym roku ze zbiórek kwotę pół miliona złotych. W powiecie krakowskim zebrano na ten cel kwotę 40.000 złotych.

NOWY MOST KOLEJOWY. Dnia 29 sierpnia br. dokonano otwarcia nowego mostu kolejowego przez rzekę Bug, pod Fronołowem, na linii kol. Siedlce—Czeremcha.

PRZODUJĄCA WIEŚ. Ludność wsi Popień, pow. Brzeziny, zajęła pierwsze miejsce w rolniczym współzawodnictwie pracy. Wyżwirowano drogę przecinającą osiedle, zbudowano chodnik z płyt betonowych, łączący wszystkie gospodarstwa i przystąpiono do prac elektryfikacyjnych we wsi. Wszystkie obory i stajnie, zostały wybielone. W większości chlewów, założono nieprzepuszczalne podłogi.

W MIĘDZYRZECZU (pow. Biała Podlaska), utworzono kobiecy oddział ORMO. Oddział ten będzie pełnił służbę sanitarną.

W KONINIE odbyło się uroczyste pożegnanie junaków II turnusu „SP“ 20 brygady. Junacy z „SP“, pracowali przy melioracji w powiecie konińskim. Złote odznaki otrzymało 30 junaków. Dwieście pięćdziesiąt nagród rozdano w postaci rowerów, zegarków, aparatów fotograf., wiecznych piór itd. wyróżnionym.

DO ORŁOWA, na Wybrzeżu, przybyła młodzież z woj. łódzkiego, w liczbie ponad 1.000, która weźmie udział w III turnusie „Służby Polsce“. Junacy pracować będą przy układaniu toru kolejowego na trasie Gdynia-Reda, oraz przy budowie autostrady Gdynia—Gdańsk.

DO PORTU W GDYNI, zawinął amerykański statek „Mormac Pen“, z ładunkiem 7.789 worków poczty oraz maszyn, z N. Jorku. Są to m. in. części lokomotyw, obrabiarki, betoniarki, elektryczne zegary kontrolne itd.

ZAKWITŁY KASZTANY. W ogrodzie „Spółdzielni Pracy“ w Gdańsku, zakwitły po raz drugi w tym roku kasztany. Rybacy Wybrzeża przepowiadają z tego ostrą zimę.

POD ZARZUTEM DOKONANIA NADUŻYĆ aresztowano w Kaliszu, na polecenie prokuratora, b. prezesa Woj. Zarządu Sam. Chłop. Pawła Łuczaka i prezesa powiatowego tej instytucji, Mariana Nowakowskiego.

Ucieczka 2000 samolotów przed olbrzymim huraganem

W związku z olbrzymim huraganem o niespotykanym natężeniu, który zbliżał się od południa ku wschodniej części Stanów Zjednoczonych, władze wojskowe zarządziły wyjątkowe środki bezpieczeństwa na lotniskach i w portach wschodniego wybrzeża. Z lotnisk ewakuowano pospiesznie samoloty, umieszczając je w specjalnych hangarach względnie kierując na inne lotniska, nie zagrożone bezpośrednio huraganem. Ponad 2 tysiące samolotów odleciało z lotnisk w pobliżu wschodniego wybrzeża w kierunku północno-zachodnim.

Szybkość huraganu przekraczała 170 km. na godzinę. Na całej trasie od Florydy do Nowego Jorku zarządzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Drogą radiową wezwano wszystkie statki, znajdujące się na wschodnim wybrzeżu, do natychmiastowego schronienia się w najbliższych portach.

HENRY OYEN 19

SYN ZIEMI

(Ciąg dalszy)

XV

Martin sprosił swoich sąsiadów na sobotę. Pracował od świtu do zmierzchu i dzień w dzień późnym wieczorem latał do ludzi i przedkładał im swoje pilne zaproszenie. Większa część tych, do których wstępował, miała mało ochoty do gadania. Roboty wiosenne nagliły i nie mogli tracić pół dnia. Jego ostrożny argument, jakoby tak nie postępowali naprzód, przyjmowano nader chłodno: wiedzą, co czynią; gospodarowali na swoich farmach długo przed jego narodzinami. Martin tłumił zniecierpliwienie, wywołane tym stanowiskiem i wyłuszczał sprawę jako coś osobistego.

— Przyjdź, proszę, do mnie, tak całkiem po przyjacielsku. Już wszystko przygotowałem i nie wolno ci odmówić mi.

To już było co innego.

— Pięknie, Marty, myślę, że przyjdę.

Ku największemu swemu zdziwieniu, jedynym człowiekiem, u którego jego idee wywołały rozsądny błysk w oczach, była kobieta. Była to Norweżka, 45-letania wdowa z mnóstwem rumianych dzieci. Najstarszy — to chłopak 20-letni, najmłodsze — dziewczynka lat 10-ciu. Osadę ich stanowił zrąb jodłowy pełen olbrzymich pni. W wprost wzruszający sposób udało się jej trzydzieści działek z taro wykarczować, użyźnić i uprawić.

— Iner, mój chłopak, przyjdzie — zapewniła, pomyślawszy nad słowami Martina.

To przywiodło Martina na nową myśl — i poszedł wprost do Hattie Lee. Wyrósł z nią razem i brał jej przyjaźń jako coś zrozumiałego samo przez się. Gdy opowiadał jej o swoich planach, ukazał się w oczach Hattie ten sam błysk, co u wdowy Gunderson.

— I ja mam ci być pomocna w tym, naprawdę — powiedziała zapalona Hattie.

— Tak. Przedtem nie myślałem o tym, ale teraz widzę, że kobiety są dostępniejsze dla nowych idei, aniżeli mężczyźni. Musisz odwiedzać kobiety, Hattie. Pani Gunderson sądzi, że to wyjdzie na korzyść dzieciom. Myślę, że to może być dobrą propagandą!

— Doskonale.

Gdyby był mniej zajęty, byłby musiał zrozumieć znaczenie promiennego wyrazu Hattie. Ale był ślepy, całkowicie pochłonięty swoją sprawą. A oprócz tego była przecież Alice Demaree.

Farmerzy przyszli w sobotę, zaraz po obiedzie. Bardzo wielu miało sceptyczne miny i patrzyło z góry, niektórzy byli nawet w skończenie wrogim nastroju, gotowi protestować przy lada okazji przeciw temu atakowi na ich niewzruszalny świat myśli. Martin znał swoich ludzi. Wiedział, jak musi z nimi postępować i zdecydowanie szedł do celu.

— Oto jest ta długa tyka z Sand Hill, Pete Cartwright! — wykrzyknął na widok wysokiego młodzieńca, wjeżdżającego na podwórze na starej, siwej szkapie.

— Pete, strasznie ślamazarnie wyglądasz. Złaź no czym prędzej z twojej starej kobyły i pędź, albo skacz ze mną w zawody.

Malowniczo wyglądający jeździec przerzucił jedną ze swoich długich nóg poprzez szyję konia i popatrzył, szczerząc zęby, z góry na Martina.

— Będziemy skakać przez płot, Marty, — powiedział w końcu.

— Z miejsca, czy bierzemy rozpęd?

— I jedno i drugie.

Skakali. Przy końcu bez rozpędu znalazł się Cartwright o cal wyżej nad płotem Martina, ale, biorąc rozmach, pozwolił się Martin Petemu zmęczyć, potem kazał podnieść o stopę przeszkodę i skoczył o cal ponad tym.

Big Jud, któremu krew przy tych zawodach zawrzała, próbował też skoku, ale nie doszedł dość wysoko i wypadł przez mocne poprzeczki płotu, jakby to było kilka suchych gałęzi. Gdy umilkł gromki śmiech widzów, chciał się zrehabilitować i wyzwał ich, aby z nim podnosili kamienie. Olbrzymi głaz leżał w pobliżu i Szymonowi Lee i wielu innym udało się go podnieść na wysokość kolan. Iner Gunderson został po wielu protestach wysunięty przez Skandynawczyków. Z ognieście czerwoną, okrągłą jak jabłko, twarzą chłopak chwycił kamień. Bez widocznego natężenia podniósł głaz i położył go sobie na ramieniu.

— Do stu piorunów! — huknął Jud.

Teraz on się wziął do roboty. Rozstawił swoje potężne lędźwie, wzniósł głaz ponad głowę i cisnął o tuzin kroków w dał.

Listy ze wsi

Otaczajmy opieką nasze pomniki-drzewa

Wiekowe drzewa cieszyły się u naszych praojców specjalną czcią. Za czasów pogańskich obrzędy religijne odprawiano pod konarami odwiecznych dębów. Na kopcu Krakusa pod Krakowem—jak to stwierdziły badania przeprowadzone przed ostatnią wojną — rósł na szczycie dąb, którego szczątki odnaleziono w czasie rozkopywania kopca.

Fakt, że na sędziwych drzewach lud zawiesza kapliczki, czy obrazy świętych — naprowadza mnie na to, że gdy za czasów pogańskich czczono wiekowe drzewa, to po przyjęciu chrześcijaństwa cześć ta nie zaginęła, tylko że objektem czci były różne kapliczki z obrazami świętych.

We wsi Zagórowej pod Ojcowem, trochę od wsi, rosła lipa trzechmetrowej grubości przy pniu, której wieku nikt nie pamiętał. Niestety, w czasie ostatniej wojny kilku gospodarzy Zagórowa zmarnowało ten pomnik, ścinając drzewo.

W lesie tarnawskim w „Skrzynkach" rosła sosna, która pniem i swymi konarami mówiła, że pamięta czasy chyba Jagiełły. Przed samą wojną polecił ją ściąć leśnictwo w Ojcowie na drzewo opałowe.

W Tarnawie w środku wsi rosła bardzo stara lipa. Przy niej był dzwonek, którym rano i wieczór dzwoniono na „Anioł Pański". Drzewo trzymało się tylko na korze, gdyż wewnątrz wypróchniało. Złamał je wicher w czasie burzy. Tutejsze podanie głosi, że mało młodsza od niej lipa stała dawno, dawno, wśród pól i koło tej lipy właśnie zaczęła się budować wieś.

Okropne spustoszenia poczynił w naszym drzewostanie okupant. Padło wówczas wiele pięknych okazów drzew. Dużo spustoszenia poczyniła dawniej głupota i zachłanność ludzka, która bez namysłu waliła wspaniałe pomniki-drzewa na opał lub na sprzedaż. Jakżeż marnie wygląda bezdrzewna okolica! Starajmy się budzić zamiłowanie do drzew, sadźmy drzewa, by naszym potomkom zostawić w spuściźnie piękną krainę zadrzewioną, a stare drzewa otaczajmy opieką i nie niszczmy ich.

St. Pięta z Tarnawy.

Wzorowy rolnik

Uszlachetniajmy drzewa owocowe

Jeśli chcemy wyhodować dobre drzewa owocowe, musimy uszlachetniać dziczki otrzymane z siewu. Drzewa owocowe wyhodowane z siewu bez uszlachetniania wydają najczęściej owoce małe, bezwartościowe. Uszlachetniać, a przez to rozmnażać, znaczy przenosić na dziczek gałązkę czyli tak zwany „zraz" lub „oczko" z drzewa odmiany szlachetnej, jaką mieć chcemy.

Porą uszlachetniania jest w naszym klimacie **wiosna albo druga połowa lata (koniec lipca, sierpień pierwsza połowa września).** Wiosną uszlachetniamy zrazami, przechowywanymi z zimy i nie rosnącymi, a latem „oczkami" zdjętymi z pędów (zrazów), będących w pełnym wzroście. Pierwszy sposób zwiemy „szczepieniem", drugi „oczkowaniem" czyli okulizowaniem.

„Oczkowanie" jest zdaniem znawców najlepszym, a przy tym oszczędnym sposobem uszlachetniania, a przez to rozmnażania, nie potrzeba bowiem do tej roboty maści ogrodniczej i robota łatwa. Pożądane też jest stosowanie „oczkowania" gdzie się da, a używanie „szczepienia" jako poprawki", szczepiąc na wiosnę te dziczki, które przez oczkowanie się nie udały.

Sposób wykonania oczkowania jest dwojaki: w „żywe" lub „śpiące" oczko. Pierwsze jest w naszym klimacie nie dobre (oczko tego samego lata wybija się w pęd). Używamy zatem wyłącznie w „śpiące oczko", to jest, że okulizujemy tak późno, by oczko wprawdzie się przyjęło, ale by nie zdążyło wybić się w pęd do jesieni. **Dziczka nie przycinamy, aby uniknąć przedwczesnego wybicia oczka w pęd.**

Materiały i narzędzia potrzebne do oczkowania są: dziczki czyli podkładki i zrazy, z których następnie zdejmujemy oczka, nóż specjalny zwany okulizator i nóż zwyczajny ogrodniczy do grubszej roboty. Potrzebne są również wiązadła, to jest łyko lipowe, sznurek, skrawki płótna, lub ostatecznie włóczka.

Jak wykonujemy samo okulizowanie?

Dziczek oczyszczamy z bocznych gałązek (o ile są), wycieramy korę z brudu, robimy na dziczku nacięcie w kształcie litery T. Oddzielnie obcinamy z przygotowanego poprzednio zraza (pędu) blaszki liściowe i zdejmujemy oczka, wybierając najlepiej środkowe, gdyż dolne bywają małe, a wierzchołkowe nie całkowicie dojrzałe.

Oczko zdejmujemy z małą tarczą nie zabierając wiele drzewa. Wykonujemy to nożem, zrobiwszy poprzednio nacięcie nad i pod oczkiem. Tylcem noża odchylamy następnie naciętą korę na dziczku, zakładamy tarczę z oczkiem i „dopasowujemy" do poprzedniego nacięcia na dziczku i wiążemy, zaczynając od oczka ku górze aż ponad tarczą i z powrotem ku dołowi, gdzie końce wiążemy.

Oczka zakładamy o ile możności od strony północnej, a nigdy od południowej. Dla pewności możemy zakładać po dwa oczka (z dwóch stron jedno nad drugim). Mniej więcej po dwóch tygodniach oczko może być przyjęte. **Poznajemy to po tym, że kora na tarczy jest zdrowa, a ogonek liściowy nie schnie lecz żółknie i odpada.**

Wiązania zdejmujemy gdy drzewa przestaną rosnąć lub na przyszłą wiosnę.

Oczkować możemy wszystkie drzewa owocowe, najlepiej jednak udają się grusze.

NA SPRAWCÓW KATASTROFY na jeziorze Gardno, współwinnym śmierci 25 harcerek, sąd wydał wyrok skazujący osk. Rudnickiego na 5 lat więzienia, i osk. Terleckiego na 2 lata więzienia. Główny oskarżony motorniczy Markiewicz — jak wiadomo — zbiegł.

STATEK POŻARNICZY. W dniu 1 września został oddany do użytku pierwszy pełnomorski statek pożarniczy „Płomień". Statek zakupiono z demobilu alianckiego i wyremontowano całkowicie w naszych stoczniach, według najnowszych wymagań pożarnictwa morskiego.

— Dalejże, Iner — wołali widzowie, ale Jud przeszkodził chłopcu.

— Nie. Niech się nie natęża tylko po to, aby się tu pokazać. Jeszcze nie dorósł.

— A teraz — rzekł Martin po chwili namysłu — teraz moglibyście pójść i wyrwać kilka pni.

Przygotował wszystko troskliwie i był dobrej myśli. Pod fachowym kierownictwem Shorty Devara wytoczono z młyna dużą lokomobilę i ustawiono ją nad jeziorem. Shorty skontrolował maszynę i kable, przejrzał każdą klapkę i każdy hak i przygotował parę. Martin i Jud umocowali tępe pętle od nogi kabla do sześciu mniejszych pni. Shorty włożył całe serce w robotę. Chodził wzdłuż kabla, dozorował każdej pętli, w szczególności haka na głównej linii.

— A teraz dalej w ruch — powiedział, obracając się do maszyny. Gdy korzenie pierwszego pnia zaczęły trzeszczeć od zadanego im gwałtu, mężczyźni spojrzeli po sobie i przystąpili bliżej. Szli wzdłuż kabla i przypatrywali się, jak pień po pniu padał. A gdy wszystko minęło, gdy w dziesięć minut dokonali roboty, na którą trzeba było pół dnia — nagle opamiętali się i cofnęli.

— Wcale niezły sposób wyrywania pni — mruknął jeden.

— Byłoby wcale dobrze, gdybyśmy wszyscy mieli tartaki.

Harmon odwrócił powoli głowę i podążył wzrokiem za Martinem, który ruszył szybko w kierunku małych pni na końcu polany.

— Dzień dobry — powiedział w końcu Kurt.

Martin wrócił na drogę, a po chwili ukazał się traktor i dał sygnał ostrzegawczy. Konie Harmona zadrżały na ten niespokojny odgłos. Gdy ukazał się ogromny, syczący potwór, spłoszyły się, a gdy ruszył pełną parą przez polanę, zawróciły jak na komendę, wyrwały lejce z rąk Harmona i poniosły. Harmon za nimi.

Jak gdyby się nic nie stało, ruszyli intruzi z traktorem do roboty. Harmon schwytał konie, przywiązał je, a potem dopiero przybiegł.

— He, Calkins — zawołał groźnie — co się tu dzieje.

Syk maszyny i łoskot kołowrotu, naciągającego kable, zagłuszyły dalsze jego słowa.

— Uwaga, Kurt — ostrzegł go Big Jud, zarzucając drugi kabel.

Harmon zliżył się o krok do Martina, ale Jud wcisnął się zgrabnie między obydwóch. Odwrócił się tedy, aby skoczyć na olbrzyma. Stanął jednak. I to też należało do planu Martina. Martin znał swoich sąsiadów. Wiedział, jacy byli dumni i uparci i jak powoli w czynach, a jak prędcy i przebiegli, gdy chodziło o wydanie opinii o akcji przeprowadzonej w sposób demonstrowany. Dlatego pracował teraz, on i jego ludzie, szybko i w milczeniu.

Wkrótce stało się dla Harmona jasne, do czego Martin zmierza i tak jak Nels zapytał ostrożnie:

— Czy wiesz, że ja ciebie do tego nie nająłem.

— Przypuszczalnie konie nie wyrządziły szkody gdy poniosły, Kurcie — zapytał Martin.

— Nie ma o czym mówić, ale...

— Dobrze, chłopcy, naprzód!

Jeszcze jedną więź drzew wyrwano, potem zwinęli kable i podczas gdy traktor, buchając parą, odjechał, pośpieszył Martin szybko na drogę, aby uniknąć nieodzownego pytania Harmona.

— Kurta skaptowaliśmy — powiedział chytrze Simpson i obejrzał się. Teraz już jest i żona obok niego na dworze i rachują.

Martin odetchnął z ulgą. Wszystko poszło po jego myśli. Zostali u Szymona Lee na obiedzie i Martin opowiedział Hattie, że kupił traktor.

W jej szarych oczach zabłysło zainteresowanie.

— Sądziłam, że ostatniej soboty zrezygnowałeś ze wszystkiego — powiedziała.

— Nie — odparł poważnie. — Doszedłem tylko do tego, że farmerzy ze mną nigdy nie pójdą, jeśli nimi gwałtownie nie wstrząsnę. Powinnaś była widzieć Nelsa i Kurta, gdy się przekonali na własne oczy, co może zdziałać traktor.

— Marty! To jest wspaniałe. Widzę już przed sobą nizinę z wielkimi farmami, dobrze zbudowanymi domami i drogami i będziemy mieli lepsze szkoły dla dzieci.

Urwała nieśmiało, jak gdyby w obawie, że już za dużo swoich uczuć zdradziła.

Ale on był ślepy i odpowiedział tylko: — Będziemy mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak przechowywać owoce zimowe

Nadchodzi jesień, a z nią okres dojrzewania i zbioru owoców. Przystępując do zbioru zimowych owoców, pamiętać należy, że od **sposobu w jaki zbieramy owoce, zależy dalsze ich przechowywanie, a zatem wygląd i jakość grusz i jabłek.**

Chcąc mieć najlepiej wyglądające owoce i zapewnić sobie dobre przechowywanie ich do wiosny, **zrywać należy owoce w ten sposób by nie uległy one najmniejszemu choćby uszkodzeniu.**

Wiadomym bowiem jest, iż wszelkie obtłuczenia i zadraśnięcia powodują w znacznym stopniu **gnicie owoców.** W tym celu owoce należy zrywać bardzo starannie i delikatnie, układając w uprzednio przygotowane kosze, **nigdy zaś nie strząsać lub rzucać z góry na ziemię.**

Przy zrywaniu owoców zwrócić należy baczną uwagę, aby **nie uszkodzić ich przy tak zwanym ogonku,** gdzie ogonek przyrasta do pędu owoconośnego. Owoce z obłamanymi ogonkami bardzo brzydko wyglądają, a przede wszystkim tracą na wartości sprzedażnej.

Wskazanym jest, aby **zbiór owoców odbywał się w dni pogodne po obeschnięciu rosy, by owoce były możliwie suche.**

Przed wniesieniem do przechowalni, **powinno się owoce poddać tak zwanemu wypoceniu,** w celu pozbycia się nadmiaru wilgoci. Zrobić to można przez rozłożenie owoców w płaskie, niezbyt duże sterty w suchym, przewiewnym miejscu.

Przystępując do składania owoców w przechowalni, należy przede wszystkim owoce dokładnie przejrzeć, rozdzielając na poszczególne gatunki zależnie od ich wyglądu i jakości, a przede wszystkim pory dojrzewania.

Owoce z mniejszymi choćby plamami, robaczywe lub z uszkodzoną skórką, należy oddzielić od zupełnie zdrowych. Wskazanym jest, by owoce zarażone nie znajdowały się w powieszczeniu razem z owocami zdrowymi. Najlepiej przeto zużyć od razu owoce poplamione i robaczywe na wszelkiego rodzaju marmelady, wina i tym podobne.

Przed wniesieniem owoców do przechowalni, należy ją bezwzględnie odkazić. Dla odkażenia stosujemy palenie siarką, zamykając uprzednio szczelnie wszelkie otwory jak drzwi. okna, szpary.

Najczęściej spotykanym sposobem przechowywania owoców jest trzymanie ich w piwnicach, na otwartych półkach. Układa się je na półkach w jednej lub kilku warstwach. Sposób ten dotychczas stosowany nie jest dobry i doświadczenia wykazały, iż **nie należy go stosować.**

Owoce bowiem leżące na półkach tracą wiele wilgoci na skutek parowania, co powoduje marszczenie się skórki, oraz łatwiej ulegają gniciu.

Najlepiej przechowują się owoce w skrzynkach, opakowane w ten sposób, jak do wysyłki. Pakując je w taki sposób, trzeba uważać, aby były bez najmniejszej plamki lub uszkodzenia. Wystarczy bowiem jedno jabłko lub gruszka zarażona, by wszystkie owoce znajdujące się w skrzynkach, zaczęły się psuć.

Skrzynki z owocami ustawiać można w piwnicy lub chłodnym bezsłonecznym pokoju (o temperaturze 3—5 stopni Celsjusza).

Owoce zdrowe w ten sposób przechowywane nie wymagają kontroli w okresie zimy, toteż skrzynki ustawiać można jedne na drugich, co ułatwia znacznie przechowywanie zwłaszcza wtedy, gdy rozporządzamy ograniczoną przestrzenią. Jako skrzynki do owoców posłużyć mogą oprócz pak, również **czyste beczki lub wiklinowe kosze.** Owoce w ten sposób przechowywane wymagają jednak przekładania lub przysypywania jakimś materiałem tak, by nie mogły się one wzajemnie dotykać. Dobrym nietrudnym do znalezienia materiałem jest **suchy piasek rzeczny,** którym przesypujemy warstwy owoców. Pamiętać należy przy tym, iż **piasek taki musi być bezwzględnie suchy i czysty, nie może być zanieczyszczony ziemią lub gliną, przy tym musi być drobnoziarnisty.** Oprócz piasku stosować można jako materiał do przekładania owoców **miał torfowy,** również czysty, suchy bez części ziemnych, włóknisty, a przede wszystkim bez zapachu.

W braku piasku lub miału torfowego przekładać można owoce w skrzynkach **mchem leśnym,** w którym przechowują się one doskonale do późnej wiosny. **Mech musi być uprzednio przemyty i dobrze wysuszony.** Jeżeli rozporządzamy mchem z podmokłych łąk, należy go wyparzyć gorącą wodą, dzięki temu zabiegowi bowiem, mech straci własność przyciągania wilgoci.

Z materiałów do przekładania owoców polecić jeszcze można **suche trociny, papier, miękkie wiory i tym podobne.**

Doświadczenia wykazały, iż sposób przechowywania owoców w zamkniętych skrzyniach jest bardzo dobry. Owoce przechowują się doskonale, nie gniją, dojrzewają powoli nie tracąc smaku lub aromatu. Należy pamiętać jednak o najważniejszej zasadzie tego sposobu przechowywania: **układać do skrzyni owoce tylko zupełnie zdrowe, bez plam i najmniejszych nawet obtłuczeń.**

Pamiętajmy, że złoto naszych drzew, zamieni się dopiero w brzęczącą monetę, gdy zdołamy je szczęśliwie i zdrowo przechować.

Z wydawnictw

LIRYKI DOLNO-ŚLĄSKIE

WACŁAW MROZOWSKI: Liryki dolnośląskie — Nakładem Wydawnictwa Ludowego, Warszawa — rok 1948, str. 36.

* * *

W tomiku poezji, Wacław Mrozowski, autor Liryk dolnośląskich (rozpoczął swój debiut w r. 1933 tomikiem poezji p. t. „Mosty nad życiem") — opiewa piękno Dolnego Śląska i znaczenie tych ziem dla Polski. — „Bądź pozdrowiona ziemio wielkich nadziei"!

O północy, gdy gwiazdy świecą tu najsilniej
i księżyc za chmury się kryje.
z dna kopalń, z głębi ziemi słyszę nieomylnie,
jak serce Polski tu bije.

A w innym znów miejscu w tym tomiku czytamy:

Dymi kominów las, maszyny huczą i grzmią,
czarny, roboczy Śląsk śpiewa pieśń swą.
Śpiewa o halach ze stali, o młotach, kilofach, oskardach,
o czarnym swym robociarzu, rękach spękanych i twardych,
o wielkich, jasnych warsztatach, groźnych, tętniących maszynach,
pociągach ze złotem ziemi, pędzących do Polski po szynach,

Czym są Ziemie Odzyskane dla Polski centralnej? — oto odpowiedź:

Gdy zaszumią kominy Łodzi
czarnym dymem w nieba zimny opal,
wiedz: ten dym, który uchodzi,
zrodził węgiel wałbrzyskich kopalń.

Ambicją autora jest, by do poezji wprowadzić szereg miejscowości Dolnego Śląska:

Na Węglewie zygzaki ognia.
kokardy płomieni wiążą się w noc —
to szaleje pracą koksownia,
to się praży węgiel na koks.

A w Solicach Dolnych:

Senne krowy wychodzą z obór
przeżuć rosę opadłą z gwiazd,
biały owczar zwiesiwszy ozór
w cieniu buka leniwie siadł.
I wychodzi gospodarz zza Buga
patrząc w nieba niebieski dzban
i znak krzyża robiąc u pługa,
jedzie orać dolno-śląski łan.

Zaś „W noc Wigilijną"

Jedzie sobie Matka Boska i modląc się wzdycha,
by w koronę drogocenną wpleść diament Wałbrzycha.

Zaprezentowaliśmy naszym Czytelnikom kilka wyjątków z tomiku poezji Mrozowskiego, z jego „Liryk dolnośląskich". — Piękne! Prawda!

—n.—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 20.— zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 50.— „
Drobne ogłoszenia słowo 15 zł. najmniej . . . . 150.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wydawca Ludowe Tow. Wydaw. „Piast". Kraków, Basztowa 17, I p.

Drukarnia Nr. 3 „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7
Nr zam. 383 z 2. IX. 1948 — M-47642